Opłacone ryczałtowo.
Nr 26. Kraków, dnia 27 czerwca 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje rocznie W Polsce 34 marek, 48 koron. Za granicą 36·40 mk, 52 kor. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 1 kor., 70 fen.

O utworzenie rządu.

Poseł Witos otrzymał misyę utworzenia rządu. — Uniemożliwili to socyaliści.

Przesilenie rządowe w Polsce przybrało w ostatnich dniach charakter ostry. Po nieudaniu się zabiegów p. Skulskiego o utworzenie rządu, Naczelnik państwa powierzył misyę utworzenia gabinetu nowowybranemu posłowi z Pomorza, p. Janowi Brejskiemu, przywódcy Narodowej Partyi Robotniczej. P. Brejskiego zaproponował Naczelnikowi państwa marszałek Sejmu, Trąmpczyński, który w tym wypadku działał, jak się zdaje, pod silnym wpływem prawicy. Gra była dość jasna. Prawica, chcąc utrzymać władzę w swych rękach, postanowiła skokietować Narodową Partyę Robotniczą i sądziła, że wysuwając jej przywódcę na premiera, pozyska klub Narodowej Partyi Robotniczej dla siebie; sądziła bowiem, że p. Brejski zdecyduje się może oprzeć rząd na prawicy, grupie Skulskiego, grupie chrześcijańskiej demokracyi i grupie konstytucyjnej, co razem z Narodową Partyą Robotniczą utworzyłoby w Sejmie istotną większość. Tę grę prawicy zrozumiał jednak klub Narodowej Partyi Robotniczej. I dlatego uznał powierzenie misyi p. Brejskiemu za misyę, powierzoną nie klubowi, ale p. Brejskiemu osobiście. P. Brejski, jako polityk i dobry obywatel, zachęcony przez marszałka Sejmu, nie mógł nie podjąć się misyi utworzenia rządu i otrzymawszy od Naczelnika państwa pisemne polecenie utworzenia rządu, rozpoczął natychmiast układy z poszczególnemi stronnictwami. Układy toczyły się przez dwa dni i nie doprowadziły do rezultatu, tak, że przewodniczący klubów sejmowych w sobotę dnia 19 czerwca oświadczyli zgodnie, iż utworzenia nowego rządu powinno się podjąć Polskie Stronnictwo Ludowe, a więc jego prezes, poseł Wincenty Witos.

Nieobecność Naczelnika państwa w Warszawie spowodowała, że dopiero w niedzielę dnia 20 czerwca poseł Witos otrzymał od Naczelnika państwa pisemną misyę utworzenia rządu.

Klub posłów P. S. L., godząc się na wysunięcie prezesa Witosa, mimo jego oporu, na prezydenta ministrów, zdawał sobie dokładnie sprawę z wagi i znaczenia kroku, na jaki się decydował. Na decyzyę klubu wpłynęły dwie gruntownie rozważone okoliczności. Pierwsze — to wewnętrzna sytuacya państwa, niesłychanie poważna, bo wojska nasze właśnie opuszczały Ukrainę, a wewnątrz kraju, zwłaszcza w stolicy państwa, bolszewicy wywołali wzburzenie, cały szereg strejków, dających się ludności dotkliwie we znaki, wreszcie sytuacya zagraniczna, niemniej poważna, bo stoimy przed konferencyą koalicyi z Niemcami, konferencyą, na której decydować się będą losy obydwóch Śląsków. Druga okoliczność dotyczyła najistotniejszego programu Polskiego Stronnictwa Ludowego. — Dążymy do Polski ludowej. Nad utworzeniem jej pracuje Sejm. Budowa nie postępuje tak szybko, jakby się należało spodziewać, bo są silne czynniki, które Polski ludowej nie chcą, które nie mogą się pogodzić z nowym duchem czasu, ze zniesieniem przywilejów, z tem wszystkiem, co nam przyniósł wiek XIX. i wojna światowa. Aby tę Polskę ludową utworzyć, aby budowę jej przyspieszyć, trzeba zaprzągnąć do jej budowy te czynniki,

które ją chcą mieć. Polski ludowej nie można zbudować rękami tych, którzy jej nie chcą. Jeżeli lud polski jej chce, to musi sam wziąć odpowiedzialność na siebie i sam się zabrać do stwarzania jej naprawdę.

Te względy sprawiły, że Klub posłów P. S. L. jednomyślną uchwałą zdecydował się na objęcie rządów i wyznaczył prezesa Witosa na prezydenta ministrów.

Decyzya nie była łatwą. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że stronnictwo, które bierze rządy i odpowiedzialność za nie, traci popularność u mas. Ludzie nasi, zwłaszcza chłopi, lubią przedewszystkiem krytykować, lubią wyrzekać na rząd i uważają każdego, kto rząd bierze w obronę, za zdrajcę sprawy ludowej. Jest to pozostałość z czasów niewoli, pozostałość, która się, niestety, mści na nas dzisiaj, gdy mamy wreszcie swoje państwo i swój rząd. Nie nauczyliśmy się jeszcze szanować swojego rządu. Najgłupszy agitator, jeśli przyjedzie na wiec i zacznie urągać na rząd, to choćby ten rząd stanowili sami ludowcy, sami najzaciętsi obrońcy chłopa, to jednak ludzie dadzą wiarę temu, co na rząd wymyśla, bo im się to podoba.

Klub nasz, decydując się więc na objęcie rządów, robił ciężką ofiarę, robił ją jednak z całą świadomością, że ofiary tej wymaga od nas interes państwa i interes ludu. Posłowie ludowi powiedzieli sobie jasno i otwarcie, że w chwili, gdy państwo jest w niebezpieczeństwie, gdy stronnictwa nie mogą się zgodzić na rząd, obowiązkiem stronnictwa ludowego jest ratować państwo i dać mu rząd. Oczywiście dać mu rząd taki, aby budowa Polski ludowej była w całej pełni zabezpieczona, a więc rząd nawskróś demokratyczny, opierający się na stronnictwach prawdziwie postępowych, czyli na takzwanych stronnictwach lewicowych.

Decydując się na to, ponosiliśmy jako stronnictwo ofiarę tem cięższą, że dla oparcia nowego rządu, przez nas utworzonego, na wszystkich ugrupowaniach lewicowych, musieliśmy zwrócić oczy na naszych wrogów, na te ugrupowania ludowe, które z nami najzaciętszą prowadzą walkę. I to zrobiliśmy, wychodząc ze założenia, że interes państwa stoi ponad wszystkiem i że zawiści partyjne nie mogą odgrywać roli wtedy, kiedy państwo jest w niebezpieczeństwie, a temsamem wszystkie najważniejsze interesy ludu są zagrożone. Cóż bowiem przyjdzie ludowi z najradykalniejszej polityki, jeślibyśmy stracili niepodległość, stracili państwo i dostali się pod panowanie rosyjskich żydów, albo Niemców, którzy wszystkie nasze wewnętrzne kłopoty przedstawiają dziś koalicyi prawie zawsze grubo przesadzone, jako dowód, że Polska nie może być niepodległą, że jest tylko państwem przejściowem, które się samo rządzić nie potrafi i musi być oddane pod rządy tym, którzy rządzić umieją.

Prezes Witos odrazu po powrocie od Naczelnika państwa w niedzielę dnia 20-go czerwca przybył do Sejmu i rozpoczął wstępne układy co do utworzenia rządu z przedstawicielami stronnictw. Układy toczyły się także przez cały poniedziałek aż do godziny 2-giej w nocy i zdawało się, że już doprowadzą do ostatecznego rezultatu, do utworzenia rządu. Zmęczenie sprawiło, że obrady około 2-giej w nocy przerwano i odroczono je do wtorku. Jak zwykle w takich wypadkach niedoprowadzenie obrad odrazu do skutku zemściło się. We wtorek bowiem rozpoczęły się na nowo pomiędzy poszczególnemi grupami układy, przybierające nieraz formę ostrą.

Układy te trwały do godziny pół do 10-tej wieczór i już przed samym końcem rozbiły się. Socyaliści wysunęli na stanowisko ministra poczt i telegrafów posła Moraczewskiego. Przeciwko tej kandydaturze wystąpiło kilka grup, wchodzących w skład projektowanej większości centrowo-lewicowej w sposób stanowczy, nie występując przeciwko samemu faktowi oddania ministerstwa poczty i telegrafu socyalistom, tylko przeciw obsadzeniu tej teki przez posła Moraczewskiego. Wobec tego, że socyaliści od kandydata nie odstąpili, układy się rozbiły. O godzinie 10 tej wieczór tego samego dnia prezes Witos zjawił się u Naczelnika państwa i oświadczył, że misya jego skończyła się.

Tak więc przesilenie rządowe, ciągnące się od dwóch tygodni, nie doprowadziło ani do wytworzenia większości, ani do utworzenia rządu. W chwili, gdy ten numer oddajemy na maszynę, sytuacya jest w dalszym ciągu taksamo poważna, jak była przed dwoma tygodniami. Myśmy się starali państwo wyprowadzić z chaosu. Że prezesowi Witosowi rządu utworzyć się nie udało, to nie jest naszą winą.

Na wielkim przełomie.

Nie da się zaprzeczyć, że położenie naszego państwa stało się poważne. Mimo dzielności naszej armii i wszelkich wysiłków, pod naporem przeważających sił bolszewickich, musieliśmy opuścić Kijów i wielki szmat zajętego kraju, ażeby na skróconym froncie bronić się skutecznie przed nawałą rosyjską, która chce zalać Polskę i pozbawić jej wolności.

Chmary dziczy, dyszącej zemstą, chciwe mordów, rabunku i gwałtów, gromadzą się na dalszym i bliższym Wschodzie i biada byłoby narodowi, gdyby one mogły przeprowadzić swoje zamiary.

Czeskie i niemieckie zbiry czekają na chwilę naszej słabości, ażeby zagarnąć przemocą ziemie, odwiecznie naszą własnością będące.

Wewnątrz kraju zawistne żydowstwo knuje zdradę coraz wyraźniej, przewodząc tłumom obałamuconym, których ideą jest zniszczenie państwa. Pieniądze bolszewickie poszły w kraj masami i zrobiły swoje. Masowe strejki, podcinające nogi państwu, to ich dzieło haniebne.

Są ludzie i warstwy całe, u których strejk musi być uważany jako akt rozpaczy i protestu; ale jeśli strejkuje robotnik, którego pensya wynosi parę tysięcy marek miesięcznie, kucharz, wyglądający, jak beczka kilkukorcowa, konduktor tramwajowy w Warszawie, pobierający więcej dziennie i miesięcznie, niż minister, piekarz, który ledwie nosi swoje grzeszne cielsko — to nie jest to obrona swojego bytu, ale po prostu zdrada państwa.

Wiadomo przecież szeroko, że strejkujący więcej pobierają za strejk, niż za pracę. Bolszewicy za darmo jednak nie płacą. Dążą oni do tego, ażeby w chwili stosownej morderczem narzędziem z tyłu zadać narodowi i państwu naszemu cios śmiertelny.

Słusznie niezadowolonych jest też bardzo wielu. Nie wypłacono dotąd świadczeń wojennych, nie przeprowadzono reformy rolnej, nie odbudowano zniszczo

nych budynków przez wojnę, nie uporządkowano administracyi, ani skarbu, nie podniesiono wszystkim pensyj i poborów, nie załatwiono reklamacyj, nie wszystkim dano zasiłki, nie zbudowano mostów, nie uregulowano rzek i wiele, wiele innych rzeczy nie zrobiono. Wszyscy ci jednak zapominają, że państwo istnieje dopiero półtora roku, że od pierwszych dni prowadzi straszną wojnę z odwiecznym i potężnym wrogiem, z tą Rosyą, której się bała cała Europa, która pod swoim butem niewoli trzymała nas półtora wieku — wstrzymując tę dzicz, azeby nie zniszczyła twego mienia i życia, żeby nie shańbiła ci żony i córki, żeby nie zrobiła cię niewolnikiem, spełniającym obcym najeźdźcom najpodlejsze posługi.

Wrogami państwa, nie lepszymi ani na włos od komunistów, są rozmaici właściciele lasów, którzy kpią sobie z ustaw i ludu i robią, co im się podoba; wrogami państwa są urzędnicy, nie chcący sobie z nimi poradzić, choć mają do tego prawo i obowiązek; wrogami państwa są właściciele gruntów, którzy trzymają dalej odłogi, przyczyniając się do głodu w kraju i drąc niesłychane sumy za paszę chłopskiej krowy na nich, wyrzucają na ulicę służbę dworską i robotników i t. d. Wyraźnymi wrogami państwa są przeciwnicy oddania ziemi polskiej w ręce ludu przez reformę rolną, choć wiedzą, że tylko lud, a nie kto inny, może tę ziemię obronić. Wrogami państwa są ci urzędnicy, więksi i mniejsi, co to nie wykonują ustaw, szykanują ludność, szachrują z żydami i szlachcicami, ochraniają lasy żydowskie, doprowadzając ludność do rozpaczy. Wrogami jawnymi są ci wszyscy, którzy tylko judzą słowem i pismem, którzy umią burzyć, ale nic nie chcą i nie umią budować, którzy mają dużo tupetu i odwagi, kiedy nic nie grozi, ale którzy, gdyby im co groziło, uciekliby zaraz w mysie dziury, jak to zresztą już robili, a więc mają praktykę.

Bardzo wielu wyobraża sobie państwo jako przedmiot handlu i zdobyczy, lub też łup wojenny.

Nic mu nie dali, a wszystko chcą brać, nie pytając, skąd to państwo weźmie?

Wiadomo, ile to hałasu robili rozmaici „patryoci“, gdy im przy zmianie pieniędzy wzięto na pożyczkę tylko drobne kwoty. Ile hałasu robiły różne, niby to przychylne ludowi pisma, gdy trochę wzięto za łeb bogaczy przy zamianie korony na markę.

Pożyczka polska nie idzie, jak należy. Dlaczego?— spytacie może.

Niema jej kto poprzeć!

Rząd nie zorganizował należycie akcyi.

Wielu starostów, co tak gorliwie popierali pożyczki austryackie, polskich jakoś się wstydzą. Wielu księży, którzy na ratunek owej, nibyto katolickiej, Austryi szli, jak lwy, odważnie — o polskiej pożyczce ani słowa prawie nie mówią.

Nie pomagają państwu ci, co syci, nie widzą głodnego sąsiada koło siebie, bo oni pomnażają gromadę niezadowolonych.

Jeżeli kiedy, to teraz, kiedy Polska prowadzi prawdziwie ciężką wojnę o swój byt i przyszłość, kiedy wrogowie zewnętrzni i wewnętrzni rzucili się na nią, jak drapieżne sępy, nikt nie powinien widzieć tylko siebie i swojego podwórka ale całość. Dziś każdy powinien sobie uświadomić, że musi niejedno odłożyć, musi umieć poczekać, musi się zdobyć na potrzebne dla wielkiej sprawy ofiary.

Polska za wszelką cenę musi wojnę wygrać, musi swój byt utrwalić, ale musi też wszystko zrobić, ażeby w państwie zapewnić rządy prawa i słuszności, rządy demokratyczne. Musi wytępić wszelkie zakusy reakcyi i wstecznictwa, wszelkie zamachy na równość i wolność obywatelską, dać masom ludowym chleb, prawo i wolność.

Gra obecna jest wielka dla całości państwa i dla jego wewnętrznego ustroju.

Zrozumcie ją wszyscy i bądźcie gotowi na odparcie wszelkich zamachów.

Bandytyzm moralny.

Od paru miesięcy niepoczytalni ludzie, a także niektóre pisma, rozpoczęły szaloną walkę przeciw chłopom wogóle, a w szczególności przeciw grupującym się w P. S. L., jako egoistom, paskarzom, wygładzającym robotników i miasta.

Ostrzegaliśmy zawsze przed tą walką, jako niezwykle dla państwa szkodliwą. Zwracaliśmy uwagę na kłamstwa, rozsiewane o tych zapasach zboża, na których rzekomo chłopi rozpasieni leżą, nie pomogło to jednak.

Trzeźwi ludzie zrozumieli wcześnie, że wieś nie tylko nie leży na zapasach, ale mrze z głodu, że trzeba jej przyjść z pomocą. Niepoczytalne jednak i zbrodnicze jednostki rzemiosło to wstrętne prowadzą dalej i jakkolwiek wiemy, że nikt rozumny tego nie bierze seryo, chcemy podać do szerszej wiadomości, jak to o chłopach się myśli i pisze.

W wychodzącem w Krakowie piśmie tygodniowem „Wolny Głos“, w numerze z 19 czerwca b. r. zamieszczony został artykuł, który jest wyrazem tej zoologicznej nienawiści do chłopów, jaką szerzą niepoczytalne jednostki. Artykuł ten przytaczamy poniżej w całości:

„DYKTATURA CHŁOPSKA.

Gabinet Skulskiego runął, powalony pięścią chłopską.

Od dłuższego czasu naprężenie gabinetowe trwało i nabierało na sile, a przyszło do punktu kulminacyjnego w czasie walki o sekwestr ziemiopłodów. Chłopi ze zrozumiałych powodów, parci swą wrodzoną chciwością i zachłannością, podsycaną wybujałemi aspiracyami posła Witosa stanęli murem przeciw rządowi i za każdą cenę starali się przeprowadzić swoje plany i zamysły.

I zwyciężyli! Zwyciężyła chciwość chłopska, zwyciężyło megalomaństwo Witosa, który nie bacząc, że nawa Rzeczypospolitej znajduje się na pełnem morzu, wśród groźnych burz i miotana wzburzonemi falami stanęła w obliczu strasznych niebezpieczeństw! Nie, dla niego niema nic świętego, dla niego nie Ojczyzna jest pierwsza, ale sprawa jego osobistych ambicyi. To, co on powie, jest święte i niewzruszalne, jak dogmat, bo „chłop potęgą jest i basta“.

I dziś odczuwamy ową potęgę, odczuwa najgłębiej młoda Ojczyzna nasza, której chciwy władzy i blasków prowodyr chłopski zadaje bolesne rany.

Wszechmocny władca chłopski, by ratować kieszeń własną, by ratować pełne spichrze paskarzy wiejskich, nie zawahał się podnieść swą pięść na Matkę—Ojczyznę.

To są wypadki, które historya nasza zanotuje krwawemi zgłoskami na swych kartkach ku wiecznej pamięci tych, którzy Ojczyznę zbawić mają. Butny chłop pełnemi garściami bierze ze spichrza wspólnego, lecz z chwilą, kiedy Ojczyzna zażądała od niego pomocy, kiedy zamierzała sięgnąć do jego stodół i spichlerzy, by stamtąd zabrać minimalną cząstkę jego bogatych zapasów, by tą wyżebraną jałmużną wyżywić swe dzieci, omdlewające z głodu przy ciężkiej pracy, wtedy on z barbarzyńską brutalnością godzi w serce Ojczyzny!

W Polsce chłop rządzi! Uniknęliśmy bolszewizmu, lecz spada na nas teraz cięższa klęska wszechwładztwa butnej i ciemnej zgrai chłopów. Ta rozwydrzona swą siłą i potęgą ciemna i bezmyślna tłuszcza, wiedziona na pasku butnego prowodyra Witosa, gotowa jest w gruzy rozwalić cały gmach Rzeczypospolitej, budowany z takim trudem i mozołem przez cały naród, byleby tylko jej niskie, zwierzęce instynkta zostały nasycone. A choć widzą, że gromy nieszczęść i zagłady biją w Ojczyznę, że wróg podstępny czyha zewsząd, by Jej zadać śmiertelny cios, oni w swem zbrodniczem zaślepieniu, w swej chamskiej zaciekłości gotowi pierwsi zepchnąć Ojczyznę w otchłań zaguby. Dla nich świętością jest wolny handel, bezkarny, zbożem, którego zapasy od lat kilku gromadzą w swych spichrzach. Ich przewodnią ideą jest mieć swój brzuch i kabzę pełną. I aby do swego celu dojść, nie zawahali się sprowadzić zamęt i chaos w kraju. Widząc wynędzniałe i zniszczone głodem oblicza proletaryatu urzędniczego, żebrzącego chleba, widząc okrwawione w znojnej pracy ręce robotnika polskiego, sięgające po kąsek strawy, rozwydrzona tłuszcza chłopska zatrzasnęła swe spichrze, stanęła przy ich bramach i zawyła: „Chyba po moim trupie".

A na czele tej tłuszczy stanął jej król i władca, wszechwładny i wszechpotężny zbawiciel narodu — Witos!

O cześć Ci, wielki królu chłopów! Chwała wam, zwyrodniali synowie Ojczyzny! W waszych sercach gnieżdżą się jadowite węże, z ócz waszych padają błyski zdrady i fałszu, z ust waszych tchnie jad zgnilizny moralnej!

Płacz Ojczyzno ukochana na swoich synów. Miast wierne i czułe dzieci, żmije karmiłaś u swojej piersi, które Cię teraz kąsać zaczynają.

Lecz wierzmy, przyjdzie rychło czas, że runą z wysokich piedestałów prowodyrzy chłopów, że załamie się siła tłuszczy chłopskiej, że mocarz-chłop poczuje się żebrakiem i bankrutem, a wtedy sam sobie będzie mścicielem."

Oto przykład ohydy!

Jak właściwie należy opłacać podatek za tytoń dla własnego siany użytku?

Przeciwko rozporządzeniu ministerstwa skarbu z dnia 4 maja 1920 r. w sprawie opodatkowania tytoniu, sianego na własny użytek przez gospodarzy rolnych, które postanawiały między innemi, że najniższa opłata za tytoń ów wynosić musi 100 marek polskich, że zasiany tytoń zgłaszać należy wprost do odpowiednich dyrekcyj okręgów skarbowych i to najdalej do 15 czerwca 1920 r., wypowiedzieli się stanowczo posłowie nasi i zażądali gruntownej zmiany tego rozporządzenia. Ministerstwo skarbu, po pewnych wahaniach, zgodziło się na żądanie posłów naszych i w dniu 11 czerwca 1920 r. wydało nowe rozporządzenie pod liczbą swą 92/Pr./20, które sprawę opodatkowania tytoniu, sianego przez gospodarzy, regulnje w myśl ich potrzeb i żądań.

Najważniejsze postanowienia rozporządzenia tego brzmią: Każdy gospodarz może zasiać na gruncie swym tytoń dla własnego swego użytku na przestrzeni do 10 metrów kwadratowych (m kw.), o ile zaś obsieje nim większą przestrzeń, w takim razie władzom skarbowym przysługuje prawo wykupna liści tytoniowych z owego obszaru, przenoszącego 10 m. kw.; władze skarbowe mogą jednak z prawa tego nie korzystać i pozostawić plantatorowi tytoń, to jest gospodarzowi, który wysiał tytoń, nawet owe liście, zebrane z tego większego obszaru, zasianego ponad 10 m kw. Praktycznie należy to w ten sposób rozumieć, że tytoń, zebrany z przestrzeni nie przekraczającej 10 m kw., należy po zgłoszeniu uprawy i po opłaceniu podatku, o którym zaraz napiszemy, do plantatora; tytoń zaś zebrany z jedenastego, dwunastego lub dziewiętnastego metra kwadratowego obsianego obszaru, może władza skarbowa wykupić od niego lub też zostawić mu go do jego własnego użytku. Obsiany obszar muszą plantatorzy zgłaszać w swych **urzędach gminnych**, a nie w dyrekcyach skarbowych, jak poprzednie rozporządzenie tego wymagało, i to **do dnia 1 lipca 1920 r.** Na wypadek jednak, gdyby jakiś urząd gminny nie chciał przyjmować zgłoszeń, w takim razie zgłoszenia te należy przesyłać wprost do odpowiednich dyrekcyi okręgów skarbowych. Urzędy gminne, które przyjęły zgłoszenia, mają też ściągać od plantatorów opłatę podatkową za zgłoszony tytoń, w zamian zaś za pracę swą przy przyjmowaniu zgłoszeń i poborze opłat, mają otrzymywać dziesiątą część tych opłat, czyli tak zwany 10%. Co do podatku owego, to wynosi on i w dalszym ciągu po 10 marek od 1 metra kwadratowego obsianej tytoniem ziemi, z tem jednak zastrzeżeniem obecnie, że najmniejsza opłata podatkowa wynosić ma 50 marek rocznie. Rozumieć to należy w ten sposób, że plantatorzy, którzy obsiali przestrzeń gruntową mniejszą od 5 m kw., a więc 1, 2, 3 lub też 4 metry kwadratowe, muszą jednak zapłacić całe 50 marek, tak, jak gdyby obsiali 5 metrów kwadratowych. Natomiast, o ile obsiana przestrzeń zajmuje więcej, aniżeli 5 metrów kwadratowych, w takim razie płaci się już za każdy dalszy metr kwadratowy osobno po 10 marek. N. p. za 6 metrów kwadratowych będzie się musiało zapłacić 60 marek, za 8 m kw. 80 marek, za 10 m kw. 100 marek, za 14 m kw. 140 marek i t. d. Należytość podatkową opłacać należy plantatorom w ich urzędach gminnych, zaraz przy zgłoszeniu obsianego obszaru. Urzędy gminne mają wykazy zgłoszonych plantatorów przesłać najdalej do dnia 10 sierpnia do swych okręgowych dyrekcyj skarbowych, pieniądze zaś otrzymane od plantatorów, jako opłatę podatkową, mają złożyć najdalej do końca sierpnia w swych urzędach podatkowych, które im wydadzą pokwitowania. Przed złożeniem uzbieranych pieniędzy w urzędach podatkowych, mają urzędy gminne same potrącić sobie ich dziesiątą część tytułem wspomnianego wyżej wynagrodzenia. Pokwitowanie, za złożone w urzędach podatkowych pieniądze, przesłać muszą urzędy

gminne najdalej do końca września swym okręgowym dyrekcyom skarbowym.

Obecne postanowienia podatkowe są więc dla palaczy-plantatorów tytoniu bardzo dogodne i rozumne, to też kara ze ich przekroczenie została obecnie podwyższoną do 1000 marek. Karę tę nałożą urzędy skarbowe na tych wszystkich plantatorów, którzy nie zgłosili swej uprawy tytoniu w przepisanym terminie, lub też którzy liście tytoniowe ze sw[illegible] zebrane, sprzedają innym, obcym osobom.

Niech więc każdy gospodarz uważa na to, by tytoń, wysiany przez siebie, zgłosić na czas w swym urzędzie gminnym i by ani on sam, ani też nikt z jego rodziny gotowych liści tytoniowych nikomu obcemu nie sprzedawał; obywatelskim zaś jest obowiązkiem urzędów gminnych, które przecież wszystkie gospodarstwa wiejskie znają, dbać o to, by każdy plantator tytoń swój zgłosił w przepisanym terminie, nim się straż skarbowa dowie, że ktoś tytoń wysiał, a do opłaty się nie zgłosił. *(szcz.)*

Przegląd polityczny.

Ciężkie boje, jakie nasza dzielna armia prowadzi na wschodzie, wychodzą coraz widoczniej na naszą korzyść. Bolszewicy wezwali wszystkich dawnych oficerów carskich do wojska dla ochrony „jednej i niepodzielnej Rosyi". Już zaprzestali grać zupełnie na nutę bolszewicką, a zaczęli rzucać hasła narodowe. Polska ma zaufanie w osobie Naczelnego Wodza i oczekuje spokojnie na wynik tych zmagań i rychły pokój.

Zamieszało się coś w Turcyi. Nigdy tam zupełnie jasno nie było, ale teraz ciężko sobie zdać sprawę, do czego wypadki dojdą. Pewna część patryotów tureckich nie uznała traktatu z koalicyą, który, jak wiadomo, podzielił zupełnie państwo tureckie. Wódz turecki, Kemal Pasza, zebrał w Azyi wcale liczne wojsko i rzucił się na oddziały wojsk francuskich i angielskich. Głównie zainteresowani są tam Anglicy. Kemal Pasza działa w porozumieniu z bolszewikami, którzy zachęcają mahometan do wojny z „niewiernymi". Ruch ten może się nawet przenieść do Europy. Sprawą jego ma się zająć Rada Ligi Narodów.

Na Śląsku ma się plebiscyt wogóle odwołać; urządzać głosowanie pod naciskiem łajdackich band czeskich jest rzeczą wprost niemożliwą. To też Polska zgadza się na rozsądzenie sprawy przez kogoś uczciwego a bezstronnego, n. p. króla belgijskiego, Alberta. Czesi jednak — jak się zdaje — nie zgodzą się. „Na złodzieju czapka gore". Nadchodzą też wieści o szalonych łajdactwach niemieckich w obszarach plebiscytowych; plebiscyty trzeba odroczyć.

Anglia coraz pilniej układa się z bolszewikami. Można się było tego zresztą spodziewać. Anglicy to kupcy — u takich interes zawsze odgrywa rolę. Czy na interesie z bolszewikami dobrze wyjdą — dopiero pytanie. Co wart bolszewik i jego słowo, wiemy najlepiej my.

W Ameryce gotują się do nowych wyborów. Przeciwko Wilsonowi i jego polityce gotuje się ogromna opozycya. Wilson miał dobre chęci, piękne zasady; nie został się z niemi jednak w sto-unku do takiego gracza politycznego, jak Lojd Dżordż (Lloyd George). Wcielić ich w życie nie zdołał.

Słowo przestrogi.

Od jednego z naszych czytelników ze wschodniej Galicyi otrzymaliśmy następujący list:

Ruch parcelacyjny we wschodniej Galicyi staje się z każdym dniem silniejszy. Chłopi z zachodniej Galicyi zakupują tu gospodarstwa, tworząc zdrowe osady, bo normalnie gospodarstwo polskiego chłopa, który tu teraz przychodzi, wynosi 20 morgów doskonałej tutejszej ziemi. Będą to więc jednostki gospodarczo silne, o ile oczywiście nie zacznie się znów dzielenie tych gruntów pomiędzy synów i córki. Należałoby na prawdę jak najszybciej wydać ustawę, zabraniającą dzielenia gruntów między wszystkich członków rodziny, jak to jest zwyczajem w zachodniej Galicyi, a pójść za wzorem Poznańskiego, gdzie gospodarstwo dziedziczy zawsze najmłodszy syn. Ale to rzecz uboczna, chciałbym bowiem napisać o innej sprawie.

Zdarza się czasem, że chłop z zachodniej Galicyi, kupujący tu gospodarstwo, przyjeżdża tutaj, zapłaciwszy co prawda do ostatniego centa grunt, ale wyszastany zupełnie z gotówki. Ponieważ gospodarstwa nie można zaczynać bez pewnej gotówki, chłop taki natrafia odrazu na bardzo znaczne trudności. Jest więc rzeczą wskazaną przestrzedz wszystkich, którzy się wybierają do Galicyi wschodniej na kupno gruntu, by nie wyzbywali się ostatniego grosza, ale zachowali sobie gotówkę na puszczenie gospodarstwa w ruch.

Piszę o tem do „Piasta" umyślnie, by lekkomyślnych przestrzedz, bo, niestety, sam spotkałem się dwukrotnie z wypadkami, którym na przyszłość należy zapobiegać. *Tomasz Kura.*

Nadużycia w państwowej eksploatacyi lasów w Rozwadowie nad Sanem.

Do redakcyi naszego pisma nadchodzą ustawicznie skargi ludności z okolic Rozwadowa na dyrektora państwowej eksploatacyi lasów w Rozwadowie, a mianowicie: Odbudowa powiatu zupełnie nie ruszyła z powodu stałego braku desek w tartakach w Kępie i Rozwadowie dla poszkodowanych, zgłaszających się z asygnatami Ekspozytury odbudowy, natomiast obydwa tartaki dniem i nocą trą żydowskie dęby, które niejaki Katz i Last wysyłają na export. Właściwie niewiadomo, czy państwowe tartaki istnieją dla potrzeb odbudowy bardzo zniszczonego powiatu, czy też wydzierżawili je paskarze drzewni, z którymi p. Horwath jest w ustawicznych i zażyłych stosunkach handlowych. Robotników wynagradza się licho i traktuje się źle. Każe się im pracować od 6-tej rano do 6-tej wieczór z półtoragodzinną przerwą obiadową wbrew ustawie sejmowej, z której p. dyrektor Horwath sobie kpi. 20 par koni zamiast zwozić od trzech lat w lasach leżące niekorowane drzewo, zatrudnia się przy robotach rolnych na folwarku, dokąd codzień pod groźbą wydalenia z roboty dziewczętom każe się iść piechotą do pracy z Rozwadowa. Z końcem kwietnia państwowa eksploatacya otrzymała 3.200 kg cukru, z czego robotnicy, a jest ich 200 otrzymali zaledwie po 50 dkg. na głowę i to według widzi-

nisię p. dyrektora. Możeby ministerstwo aprowizacyi wglądnęło w ten rozdział między pokrzywdzonych robotników. Stolarzom miejscowym odmawia się stale kupna desek, tak, że muszą po nie jeździć do Pysznicy, Grębowa i dalej jeszcze, płacąc setki marek za furmankę. Ludność miejscowa żadnej zgoła pomocy i korzyści w odbudowie bardzo zniszczonych miejscowości z państwowej eksploatacyi lasów nie ma, natomiast służą one wyłącznie prawie dla różnych Koszarskich, Katzów i Lastów, a ważne zadania odbudowy zupełnie się ignoruje. Cierpliwość miejscowej ludności ma także swoje granice. Rok blisko dobiega tej gospodarki protegowanego emeryta, a wynik dla społeczeństwa równy zeru. Upraszamy zatem p. ministra robót publicznych o jaknajrychlejsze i kategoryczne uzdrowienie tych stosunków i przyspieszenie budowy wytwórni domów gotowych w Kępie.

Praktyki pokątnych parcelantów.

Chcieliśmy się użalić Szanownej Redakcyi na nadużycia i sposób obchodzenia się z włościanami szukającemi gruntów, przez niektórych przedstawicieli pokątnych biur parcelacyjnych.

Mianowicie dobra Drohojów obok Radymna w powiecie przemyskim, w zastępstwie właściciela dóbr, parceluje te dobra adwokat Włodzimierz Błażowski z Przemyśla.

Na sposób obchodzenia się z interesowanymi, rzuca jaskrawe światło fakt, który zaszedł dnia 8 maja 1920 r., gdy podpisani chcąc kupić sobie w tych dobrach grunta, w celu informacyjnym udali się do biura wspomnianego wyżej adwokata. Zaraz na wstępie oburzyło tego pana, nasze ukazanie się w biurze, bo nas przywitał słowami: „Wszyscy, wszyscy naraz, ile was tam tylko jest! Naniesiecie mi tu świństwa na podłogę!“ Na nasze zapytanie czy ma majątek Drohojów do parcelacyi, odpowiedział: „Tak“. Zapytany o cenę odpowiedział surowo: „Dwadzieścia tysięcy marek polskich za morgę, najniższa cena“. Gdy jeden z nas zwrócił uwagę, że to za drogo i Urząd ziemski takiego kontraktu nie zatwierdzi, odpowiedział: „Co was to obchodzi“. My odrzekli, że właśnie nas to obchodzi, bo my będziemy płacić. To pana mecenasa doprowadziło do pasyi nie wiemy dlaczego. Jak skoczył od stołu z okrzykiem: „Marsz, marsz za drzwi nie macie nic więcej do gadania“, i dalejże nas za drzwi wyrzucać własnemi rękami, gdyż w jednym momencie nie mogliśmy się we drzwiach pomieścić.

Postępowanie tego mecenasa z Polakami oświetla nieco opowiadanie tamtejszych włościan Polaków, że z nim paktuje ruski pop o kupno tego obszaru w całości, z pewnością w celu rozparcelowania go później Rusinom; tak ten pan mecenas stara się Polaków odstręczyć bądź to grubijańskiem obchodzeniem się, bądź też wysoką ceną, ażeby później sprzedawszy Rusinom mieć wymówkę, że Polacy nie chcieli kupować.

Odnosimy się z tem do Szanownej Redakcyi i prosimy uprzejmie, ażeby i Urząd ziemski mógł o tem wiedzieć, jak pokątni parcelanci chłopów wyzyskują, i o ileby to było możliwe, ażeby dobra te przejął do parcelacyi Bank ziemski w Łańcucie do którego wszyscy odniosą się z zaufaniem i który już sąsiednie dobra Trójczyce rozparcelował pomiędzy Polaków po bardzo przystępnych cenach lub Tow. agr.-osadn.

Mieszkańcy Medyni Kańcz. i Rzeplina.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Do P. T. Pocztowców.

Główny zarząd Polskiego Stronnictwa Ludowego powołał do życia komisyę pocztowo-organizacyjną z zakresem działania na cały obszar Rzeczypospolitej polskiej.

Zadaniem komisyi jest jednanie dla idei P. S. L. członków z grona pracowników pocztowych, którzy nie należą jeszcze do innych organizacyj politycznych. Krok ten Głównego zarządu P. S. L. ma wielkie znaczenie dla rozwoju stosunków społecznych w Polsce, albowiem niezawodnie pociągnie za sobą wzmożenie się ruchu kulturalno-oświatowego, gospodarczego i organizacyjnego wśród stanu włościańskiego, zwłaszcza w byłej Kongresówce, i przyczyni się do wyrobienia stanu średniego, do zbliżenia się i wzajemnego zrozumienia się inteligencyi i włościaństwa, oraz do ugruntowania się wśród braci włościańskiej szczytnych ideałów obywatelskich.

Znana ruchliwość pracowników pocztowych, ich patryotyzm i szczere demokratyczne przekonanie daje gwarancyę, że pracę ich uwieńczy pożądany skutek, który wyjdzie całemu społeczeństwu na korzyść, a Ojczyźnie na pożytek.

Komisya pocztowo-organizacyjna zwraca się niniejszem do wszystkich kolegów i koleżanek pocztowych, którym dobro ludu leży na sercu, aby garnęli się ochotnie pod sztandar idei P. S. L., przez co zobowiążą potężnie Polskie Stronnictwo Ludowe do poparcia interesów pracowników pocztowych, a sobie zaskarbią u ludu miłość, wdzięczność i imię dobrych obywateli.

Zgłoszenia przystąpienia do P. S. L. należy nadsyłać pod adresem: Komisya pocztowo-organizacyjna Głównego zarządu P. S. L. w Warszawie, ulica Świętokrzyska 17. Redakcya „Gazety Ludowej“. *Szczurek,* sekretarz.

Sześciotygodniowy kurs kooperatywno-rolniczy dla nauczycielstwa szkół powszechnych.

Staraniem Wydziału Oświatowego Małopolskiego Towarzystwa rolniczego zostaje urządzony w czasie od 5 lipca do 14 sierpnia b. r. kurs z zakresu kooperatywy rolniczej i wszystkich gałęzi rolnictwa. Na kursie tym wykładane będą następujące przedmioty: O organizacyach rolniczych w Małopolsce; Nasze kooperatywy rolnicze; Organizacya handlu przy Kółkach rolniczych (buchalterya sklepów kółkowych, towaroznawstwo, organizacya handlu jajami); Mechaniczna uprawa roli; Nawozy i nawożenie; Produkcya ziemiopłodów; Hodowla (hodowla bydła, nierogacizny, drobiu, królików; Weterynarya; Ogrodnictwo; Sadownictwo, Pszczelnictwo; Przetwory owocowe. Obok wykładów teoretycznych będą prowadzone także lekcye praktyczne. Nauka rozpocznie się 5 lipca o godzinie 8 rano w gmachu Studyum rolniczego (Aleja Mickiewicza) i odbywać się będzie codziennie od godz. 8 do 12 i od 2 do 5. W środy i soboty po południu odbywać się będą lekcye praktyczne i pokazy. Nauka na kursie będzie bezpłatna, natomiast koszta utrzymania w Krakowie muszą pokryć sami uczestnicy. Wydział Oświatowy może postarać się, w razie potrzeby, o pomieszczenie w Krakowie dla uczestników kursu, uczestnicy winni jednak zaopatrzyć się we własną pościel. Po ukończeniu kursu uczestnicy muszą się poddać egzaminowi, celem uzyskania poświadczenia z odbytego kursu. Zgłoszenia na kurs przyjmuje Małopolskie Towarzystwo rolnicze, Kraków, plac Szczepański 8, najpóźniej do końca czerwca b. r.

Przyjętych na kurs nie będzie się osobno zawiadamiać. Karty przyjęcia wydawane będą w Studyum rolniczem przed rozpoczęciem kursu.

Znaleźli się.

P. poseł Matakiewicz, który choć nie jest szczurem, a jednak nie chciał tonąć z „konserwatywnym okrętem“ i „dmuchnął“ z niego, szukając bezpieczniejszej łodzi, ma jedno, nigdy niezmienne i trwałe przekonanie: chce być posłem.

Do tego są podobno potrzebni przyjaciele. Obecnie, jak fama niesie, umizga się do Stapińszczyków. Nie wiemy, czy takie natchnienie dostał od ks. Wałęgi, ale to wiemy, że przybywszy do Sejmu w dniu 15 czerwca z posłem Putkiem układał plan wspólnego zaatakowania ludowców.

Ta nowa „koalicya“ ani nas dziwi, ani martwi; będziemy się jednak, wiedząc o tem, musieli p. Matakiewiczem troszkę więcej zająć.

Rozporządzenie Ministra Skarbu

w sprawie wykonania ustawy z dnia 11-go maja b. r. w przedmiocie przyjmowania obligacyi austryackich pożyczek wojennych przy wpłatach na 5% długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z roku 1920.

Art. 1. Obligacye austryackich pożyczek wojennych długoterminowych (krótkoterminowych) będą przyjmowane w myśl ustawy z dnia 11 maja b. r. przy wpłatach na długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920, do wysokości 25% ogólnej sumy subskrybowanej, według przeciętnego kursu emisyjnego, który po przerachowaniu na marki polskie ustala się w wysokości **66 Mk pol.** za każde **100 K.**

Art. 2. Przy wpłatach na wewnętrzną długoterminową pożyczkę państwową z r. 1920, będą przyjmowane tylko te obligacye austryackich pożyczek wojennych, które **przy mającej być przeprowadzoną rejestracyi** zostaną zanotowane, jako znajdujące się w posiadaniu obywateli polskich.

Art. 3. Wszystkie instytucye, przyjmujące wpłaty na rozpisane obecnie wewnętrzne pożyczki państwowe z r. 1920, są upoważnione do przyjmowania obligacyi austryackich pożyczek wojennych przy wpłatach na 5% długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z roku 1920 do wysokości $^1/_4$ części ogólnej subskrybowanej sumy, **nawet przed przeprowadzeniem rejestracyi obligacyi** austryackich pożyczek wojennych, w następujących wypadkach, a mianowicie:

1. Jeżeli przedstawione obligacye austryackich pożyczek wojennych były zarejestrowane przez Polską Komisyę Likwidacyjną.

2. Jeżeli złożone obligacye austryackich pożyczek wojennych były subskrybowane w tej samej instytucyi, która obecnie przyjmuje wpłatę na długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920.

3. Jeżeli ogólna suma obligacyi austryackich pożyczek wojennych, przedstawionych do wpłaty, nie przewyższa 5.000 Mk p.

We wszystkich powyżej wymienionych wypadkach wpłata w obligacyach austryackich pożyczek wojennych może być przyjętą na 5% długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920, z tem jednak zastrzeżeniem, że subskrybent udowodni w sposób niewątpliwy, iż przedstawione przez niego obligacye austryackich pożyczek wojennych subskrybował sam, nie nabył z trzecich rąk.

Art. 4. Pozatem osoby, które przedstawią tymczasowe imienne świadectwa na dokonaną przez nie subskrypcyę na **wewnętrzną długoterminową** pożyczkę państwową z r. 1920, wpłaconą w gotowiźnie, będą mogły dokonać dodatkową subskrypcyę na tęż pożyczkę do wysokości $^1/_3$ sumy subskrybowanej w gotowiźnie uskuteczniając tę dodatkową wpłatę w obligacyach austryackich pożyczek wojennych.

Art. 5. Jeżeli na pewną część sumy subskrybowanej zostaną wpłacone obligacye austryackich pożyczek wojennych, to na wydanych tymczasowych świadectwach wewnętrznej długoterminowej pożyczki państwowej z r. 1920 obowiązkowo ma być uczyniona stosowna adnotacya, **jaka suma w danym wypadku została wpłacona obligacyami austryackich pożyczek wojennych, jaka zaś w gotówce markowej.** Jeżeli początkowo subskrypcya została dokonana tylko w gotówce markowej, później zaś dodatkowo, na mocy art. 3 i 4 niniejszego rozporządzenia, w obligacyach austryackich pożyczek wojennych, to będą wydawane na te dodatkowe wpłaty, oddzielnie tymczasowe świadectwa z odnotowaniem, że wpłata została dokonana w obligacyach austryackich pożyczek wojennych.

Art. 6. Obligacye austryackich pożyczek wojennych, stanowiące własność instytucyi użyteczności publicznej, mogą być przyjmowane przy wpłatach na długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920 do wysokości 50% ogólnie subskrybowanej sumy, za specyalnem zezwoleniem Dyrekcyi Skarbu we Lwowie oraz Dyrekcyi Okręgów Skarbowych w byłej Galicyi, a Izb Skarbowych w Lublinie i Kielcach w byłem Królestwie Kongresowem.

Art. 7. Obligacye austryackich pożyczek wojennych, stanowiące własność osób prywatnych, które udowodnią, że nie mają ich więcej ponad 700 marek, mogą być również przyjmowane przy wpłatach na długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z roku 1920 do wysokości 50% ogólnie subskrybowanej sumy, za specyalnem zezwoleniem **Dyrekcyi Skarbu we Lwowie** oraz **Dyrekcyi Okręgów Skarbowych w Galicyi, a Izb Skarbowych w Lublinie i Kielcach w b. Królestwie Kongresowem.**

Art. 8. Świadectwa tymczasowe, wydane na długoterminową wewnętrzną pożyczkę państwową z r. 1920, na które wpłata została całkowicie dokonana w austryackich pożyczkach wojennych, nie mogą być przyjmowane do lombardowania przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową. Na tymczasowych świadectwach, na które została dokonana wpłata częściowo w gotowiźnie, częściowo zaś w obligacyach pożyczek wojennych, musi być uczynioną stosowna adnotacya, która będzie głosiła, że przy lombardowaniu tych świadectw Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa będzie **udzielała pod zastaw 80% wyłącznie od sumy, wpłaconej w gotowiźnie.**

Uwaga do art 4 i 8.

Przy wpłatach obligacyi austryackich pożyczek wojennych (bonów) na 5% długoterminową wewnętrzną,

pożyczkę państwową z r. 1920 będą wydawane tymczasowe świadectwa **wyłącznie imienne**, **nie zaś na okaziciela**.

Baczność Kalwaryjskie!

W Pobiedrze, w Kalwaryjskiem, odbędzie się w niedzielę, dnia 27 czerwca o godzinie 4-tej po południu zgromadzenie publiczne. Ludowcy, jawcie się jak najliczniej! *Rada ludowa.*

Baczność ludowcy w Żywieckiem!

Dnia 15 lipca odbędzie się w Żywcu zjazd wszystkich organizacyj P. S. L.

Przybądźcie jak najliczniej!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 27 czerwca: Władysława; poniedziałek, 28 czerwca: Leona i Marcel'i; wtorek, 29 czerwca: Piotra i Pawła; środa, 30 czerwca: Emiliany i Lucyny; czwartek, 1 lipca: Krwi P. J., Julinsza; piątek, 2 lipca: Nawiedzenie N. M. P.; sobota, 3 lipca: Anatola, Heliodora; niedziela, 4 lipca: Poświęcenie Kat. W.

Składki plebiscytowe. Główny komitet plebiscytowy spisko-orawski w Nowym Targu prosi administracye wszystkich pism polskich, wszystkie instytucye lokalne, komitety zbiórki, oraz wszystkie osoby, w których posiadaniu znajdują się jakiekolwiek fundusze, zebrane na akcyę plebiscytową na Spiszu i Orawie, aby zechciały jak najrychlej przesłać je wraz z dotyczącemi listami ofiarodawców pod adresem głównego komitetu w Nowym Targu, dotychczas bowiem fundusze te zalegają u zbierających.

Z Czerwonego Krzyża. By zapobiedz nadużyciom, uprasza się Szanowną Redakcyę o ogłoszenie na łamach swego pisma dla użytku jego czytelników, że tylko te osoby są upoważnione do zbierania składek na rzecz Czerwonego Krzyża, które posiadają legitymacyę z tutejszego prezydyum wydane. Każdy taki delegat powinien się na żądanie wykazać swą legitymacyą. *Dr Józef Surzycki*, prezes Czerwonego Krzyża.

Składki na flotę polską. Pojmując znaczenie floty handlowej dla państwa polskiego ropczycka Rada powiatowa uchwaliła przyczynić się do budowy tej floty datkiem w kwocie 7000 marek. Nadto na ten sam cel złożyły w Radzie powiatowej gminy: Bystrzyca 77 Mk 42 f., Żdżary 86 Mk 80 f., Wielopole Skrzyńskie 140 Mk, Dębica 700 Mk, Braciejowa 89 Mk 60 f., Sielec 154 Mk, Góra Ropczycka 274 Mk 40 f., Broniszów 126 Mk 4 f., Będziemyśl 139 Mk 90 f., Czarna 149 Mk 10 f., Glinik 47 Mk 60 f., Wiśniowa 109 Mk, dalej szkoła żeńska w Dębicy 34 Mk, szkoła męska w Ropczycach 70 Mk, szkoła ludowa w Chechłach 22 Mk 40 f., urząd parafialny w Nockowy 196 Mk 20 f., zarząd dóbr Witkowice 700 Mk, ks. Józef Piechowicz z Nockowy 140 Mk, Jan Piątek z Paszczyny 10 Mk, Stanisław Mielczarek z Łopuchowy 35 Mk, Jan Stąpor z Żyrakowa 23 Mk 80 f. Wszystkie te datki w łącznej kwocie 10.325 Mk 26 f. odesłane zostały do Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Rzeszowie dla departamentu spraw morskich ministerstwa spraw wojskowych.

Misya francuska dla wysyłania robotników do Francyi zawiadamia, że następne transporty robotników rolnych do Francyi odchodzą w dniach: 28-go czerwca i 10 lipca.

Robotnicy otrzymują całe utrzymanie i 150 do 200 franków miesięcznie (do 3.000 marek).

Zgłoszenia przyjmują Państwowe urzędy pośrednictwa pracy w Krakowie, Oświęcimie, Żywcu, Nowym Sączu, Tarnowie i Jarosławiu.

Prywatne gimnazyum w Grybowie. Istniejące od roku prywatne gimnazyum realne otwiera z nowym rokiem szkolnym 3 klasę nauki. Starania o uzyskanie prawa publiczności są na dobrej drodze i jest nadzieja, że w przyszłym roku gimnazyum prawo takie dostanie. Rozchodzi się tylko o pozyskanie odpowiednich sił profesorskich, bez których gimnazyum dotąd chroma i kuleje. Wpisy do I. II. i III. klasy rozpoczną się **dnia 27 czerwca i trwać będą do 5 lipca 1920 r.** codziennie od godziny 9 rano do 12 w południe. Rodzice z okolicznych gmin powiatu, którzyby chcieli swoje dzieci posyłać do gimnazyum, znajdą umieszczenie dla nich w Grybowie przy rodzinach, poleconych przez dyrekcyę gimnazyum, gdzie będą miały staranną opiekę zabezpieczoną.

Bliższych wyjaśnień udziela geometra Pec. *J. S.*

Poszukuję wiadomości o mym mężu Władysławie Włodarczyku, który służył w 16 p. strzelców, 5 kompanii i zaginął pod Iwangrodem jeszcze 1914 roku. Marya Włodarczyk w Gorzkowie, pow. Wieliczka.

Magdalena Kajdasowa prosi o wiadomość o synu, Janie Kajdasie, który służył przy 20 p. obrony kraj. 6 komp. W r. 1914 dostał się do niewoli i przebywał w Nowomikołajewsku, a ostatnio w tomskiej gubernii, miejscowość Czik, Prokucka wołość. Magdalena Kajdas, Bachowice, o. p. Spytkowice k. Zatora.

Kobieta, która jechała dnia 27 kwietnia z Tarnowa do Bogumiłowic lub Biadolin o godz. 5 minut 20, zostawiła w pociągu chustkę. Oddałem ją w urzędzie ruchu w Słotwinie. Jan Rożkowicz w Tymowej.

Do sprzedania: nadzwyczaj piękne „ubranie krakowskie“ (gorset, spodnica, fartuszek i chustka), wykonane z jedwabnego aksamitu i atłasu z haftem. Ul. Długa 59, oficyny, II p., drzwi 7, w Krakowie.

„Młoda Polska“. Jeżeli jeszcze ktoś, interesujący się ruchem oświatowym wśród młodzieży, nie zaprenumerował „Młodej Polski“, powinien to zaraz zrobić. Roczna prenumerata wynosi 12 marek. Adres Redakcyi: Kraków, Plac Szczepański, l. 8. Żądać numerów okazowych!

Wielki pożar. W powiecie mościskim spaliła się do szczętu ruska wieś Sanniki. Spaliło się przeszło 50 gospodarstw, oraz kilkoro dzieci; ognia nikt nie gasił, bo straży pożarnej i t. p. niema zupełnie. W ogniu zaczęły wybuchać granaty, bomby i t. p., ukryte po domach. Jednego z gospodarzy aresztowała policya; Rusini twierdzą, że ukrywali amunicyę „na swoju oboronu“. Władze powinny się zająć tymi tajnymi magazynami amunicyi, o której wiadomość czasem wyjdzie na jaw.

Wynalazek na czasie. Z Pittsburga donoszą do „Daily Expressu“, że chemik tamtejszy, Hyde, miał wynaleść sposób wyrabiania cukru z opiłków drzewnych. (?) Z funta opiłków Hyde otrzymuje ćwierć funta cukru. Koszt wyrobu wynosi 3 centy od funta, ale — jak twierdzi wynalazca amerykański — mógłby być zmniejszony do połowy przy fabrykacyi na wielką skalę. Na dowód prawdy Hyde wystawił próbki wspaniałego cukru, otrzymanego z opiłków. Odpowiednie władze Pittsburga miały się zająć zbadaniem tej sprawy.

Jak wadowicki lekarz powiatowy zwalcza epidemię tyfusu? Smutne to, ale prawdziwe: wadowicki lekarz powiatowy, Tiefenbrunner, żydek, wysłany z urzędu, celem zwalczania epidemii tyfusu, która u nas się szerzy, na nędzy ludzkiej chce robić złote interesa, bezprawnie ściąga od chorych jakieś opłaty; pierwsza rzecz dla niego — to pełna kieszeń; podobno miał zwrócić bezprawnie zagrabione pieniądze, lecz czy zwrócił? Czas, by nam zabrano tego żydka, który — na szczęście — jest tylko zastępcą lekarza powiatowego, a dano nam sumiennego lekarza. Na razie tyle! Cóż na to starostwo? *J.*

Zmarli. We czwartek, d. 17 czerwca zmarł sekretarz Rady powiatowej, p. Stopczyński, przewodniczący gminnej Rady ludowej w Wadowicach; zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem i poważaniem. Cześć jego pamięci!

Podziękowanie. Tym wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mego ś. p. syna i przyczynili się do jego uświetnienia, a więc: Przew. Duchowieństwu z Sękowej, Szymbarku, Biecza i innych, Kołu dziewcząt, robotnikom kopalnianym, mym zacnym Sąsiadom i Przyjaciołom — zasyłam serdeczne „Bóg zapłać!"

Władysław Długosz z rodziną.

Parcelacya obszarów dworskich we wschodniej Małopolsce.

Majątek B o r t n i k i, powiat Buczacz, stacya kolejowa Czechów, 2 km. Kościół i szkoła polska w Słobódce Dolnej 2 km. Obszar 486 morgów roli, czarnoziem i glinka, 16 morgów łąk dwukośnych, pastwisk 23 morgów, las wedle potrzeby. Cena za mórg 4.000—5.000 Mk.

Majątek G l i n i a n y, powiat Przemyślany, stacya kolejowa Zadwórze, 12 km. Kościół i szkoła polska w miasteczku Gliniany. Obszar 115 morgów w gminie katastralnej Gliniany, rola czarnoziem na podglebiu wapiennem pierwszej klasy. Cena za mórg 7.000 Mk. Obszar 45 morgów w gminie katastralnej Przegnojów, 5 km od miasteczka Gliniany, rola jak poprzednia. Budynków niema. — Cena za mórg 5000 Mk.

Majątek H a j w o r o n y, powiat Radziechów, gmina katastralna Pawłów, stacya kolejowa Chołojów, 1 km. Kościół i szkoła polska w miejscu. Obszar 600 morgów roli, glinka z domieszką pruchnicy i rumosz, 200 morgów łąk dwukośnych i 700 morgów lasu. Bez budynków, budulec sosna na pniu w cenie 70 Mk za 1 m³. Cena roli i łąk zależnie od jakości 4.500 do 7.000 Mk. Las według oszacowania; okolica lesista, tartaki w Chołojowie i Sielcu.

Dobra K a p l i ń c e, powiat Brzeżany, stacya kolejowa Zborów, 20 km. Obszar 399 morgów, w czem roli 230 m., łąk 15 m., stawiska 142, ogrodu 5 morgów, pastwisk 4 m. Rola czarnoziem pierwszej klasy, łąki dobre, dwukośne, budynki zniszczone. Cena 3.500 Mk za mórg.

Dobra K o r s ó w, powiat Brody, stacya kolejowa Brody, gościńcem bitym 21 km. Kościół i szkoła polska (obecnie fundowana) w miejscu. Obszar 1800 morgów roli, lekki czarnoziem, pierwszej klasy, 700 morgów łąk dwukośnych, meliorowanych pierwszej klasy, 250 morgów lasu. Ruiny z budynków i materyał budulcowy sosna po 2 m³ na każdy kupiony mórg gruntu w cenie od 42—56 Mk za jeden metr sześcienny. Cena ziemi 4.000—4.5000 Mk. Las wedle oszacowania.

Dobra R a ś n i ó w, powiat Brody, stacya kolejowa Zabłotce 4 km. Kościół, szkoła polska w miejscu (nowo fundowana). Obszar 300 morgów roli, 100 morgów łąk. Cena 2.500 Mk. Dwa domy mieszkalne na folwarku, wołownia, gorzelnia i stodoła. Nadto dwa młyny wodne po 2 kamienie z mieszkaniami, 2 stawy o przestrzeni około 40 morgów. Cena młynów ze stawami 500.000 marek pol.

Dobra S z n y r ó w, powiat Brody, stacya kolej. Brody, 10 km. Kościół i szkoła, fundowana obecnie w Klekotowie, 2 km. Obszar 70 morgów roli pszennej, pierwszej klasy, 50 morgów łąk meliorowanych, 10—15 morgów lasu sosnowego rębnego. Dwie nowe stajnie murowane z cegły, o dźwigarach żelaznych, dachówką kryte, żłoby betonowe, piętrowy spichlerz ze stodołą o dwu skrzydłach również z cegły murowany, dachówką kryty, zupełnie nowy. Cena z budynkami po 7.000 Mk pols. za mórg gruntu. Las wedle oszacowania.

Dobra W i e r z b i a t y n, powiat Buczacz, stacya kolejowa Jezierzany-Barysz, 1 km. Kościół i szkoła polska w Baryszu 3 km. Obszar 430 morgów roli, czarnoziem pierwszej klasy, łąk dwukośnych 50 morgów, pastwisk 10 morgów. Dwie chaty dwojak i trojak, zresztą budynków gospodarczych niema. Las wedle potrzeby w ilości dowolnej Cena 5.000 do 7.000 marek za 1 mórg.

Dobra Z ł o t n i k i, powiat Podhajce, stacya kolejowa Podhajce 18 km. Kościół i szkoła polska w miejscu. 150 morgów roli, czarnoziem pierwszej klasy, 150 morgów łąk dwukośnych. Cena od 2.800 do 3.200 marek.

Dobra Z ł o c z ó w k a, powiat Brzeżany, stacya kolejowa Zborów, 20 km. Obszar 298 morgów, w czem 157 morgów roli, czarnoziemu pierwszej klasy, łąk dobrych dwukośnych 21 morgów, pastwisk 75 morgów, lasu (zrębu) 40 morgów. Budynki zniszczone. Cena 3.500 marek.

D o k ł a d n i e j s z y c h i n f o r m a c y j o k u p n i e t y c h m a j ą t k ó w u d z i e l a S e k c y a O s a d n i c z a T o w a r z y s t w a A g r a r n o - O s a d n i c z e g o. K r a k ó w, u l i c a C z y s t a L. 6, II p.

„BAŁTYK", Polskie Tow. żeglugi morskiej i rzecznej S. A.

„Bałtyk", Polskie Towarzystwo dla żeglugi morskiej i rzecznej, o zawiązaniu którego donosiliśmy już poprzednio, rozpisało subskrypcyę na kapitał zakładowy w wysokości 6 milionów marek.

Ponieważ założyciele tego Towarzystwa, pochodzący ze sfer ludowych, postawili sobie za cel oprzeć całe przedsiębiorstwo na kapitałach przedewszystkiem chłopskich, a nie dopuścić do udziału wielkich kapitalistów, dlatego też ułatwiono warunki podpisywania akcyj w ten sposób, że kwotę 500 marek, przypadającą na jedną akcyę, można wpłacać ratami, a mianowicie na pierwszą ratę wpłaca się tylko 200 marek, resztę zaś spłaca się w następnych ratach.

Każdy gospodarz powinien zakupić akcye „Bałtyku" w swym własnym interesie, bo jest to najlepsza lokata kapitału, dająca duże procenty, oprócz tego popiera w ten sposób przedsiębiorstwo ludowe, przeciwstawiając je kapitałom wielkim.

Wpłaty na akcye przyjmują: Bank Krajowy we Lwowie i Krakowie z wszystkiemi swemi filiami, wszędzie Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, konto Nr 1020, Bank Handlowy i Bank Kupiectwa Polskiego w Warszawie, Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu,

Plebiscyt na Orawie a powiat myślenicki.

Za parę tygodni ma się odbyć plebiscyt na Orawie i zadecydować o przynależności państwowej tej ziemi. Orawiacy są pod względem narodowym mało uświadomieni; trafiają się wprawdzie tu i owdzie chwalebne wyjątki, jak naprzykład ów gazda Borowy, który aż do Paryża jeździł i tam Wilsona o wybawienie z czeskiej niewoli prosił, ale ogół śpi i gotów za miskę czeskiej soczewicy sprzedać swoje pierworodztwo polskie, zwłaszcza, że Czesi aprowizują Orawę po królewsku, a Polskę przedstawiają jako kraj nędzy, głodu i rozpaczy.

Niestety, fatalne stosunki aprowizacyjne w powiecie myślenickim są wodą na młyn czeski. Orawiacy stykają się z tutejszą ludnością na odpustach w Kalwaryi, na jarmarkach w Suchej, Zawoji, Makowie i Jordanowie, słyszą tam narzekania na brak zboża na zasiew, chleba i przyodziewy, od własnych kmotrów i znajomków dowiadują się, że straszne czasy nastały.

Kto nieuprzedzony, ten zrozumie, że Polska ma olbrzymią przyszłość przed sobą, że braki i drożyzna spowodowane są wyczerpaniem wojennem i rabunkową gospodarką Niemców, Austryaków i Moskali, że trzeba wszystko budować na nowo, oraz że nasze naturalne bogactwa, jak węgiel, sól, nafta i drzewo w krótkim czasie postawią naszą walutę na nogi.

Naiwni zaś przypuszczają, że Czechy są rajem na ziemi, skoro już dzisiaj zaopatrują ubogą Orawę w mąkę, cukier, ziemniaki i tytoń, a nawet przydzielają miesięcznie po litrze okowity na osobę. To prawda, dzisiaj Czesi głaskają Orawiaków, ponieważ chodzi im o chłopskie głosy, ale niechno zagarną Orawę, odbiją sobie z procentem wszystkie koszta, nakładając na ludność tamtejszą olbrzymie podatki.

O tem niechaj pamiętają ci, którzy dali się wziąć na lep czeskiej agitacyi i plują na własne gniazdo. Od rządu zaś domagamy się, aby pospieszył z natychmiastową pomocą aprowizacyjną dla powiatu myślenickiego, gdyż d o b r a a p r o w i z a c y a j e s t n a j l e p s z y m a r g u m e n t e m p l e b i s c y t o w y m.

Dr Jan Emil Lankau, Maków.

Listy.

Ostrowy Baranowskie, w Kolbuszowskiem. Jak wiadomo, lasy „tuszowskie" położone w powiecie mieleckim i kolbuszowskim. należą do Zdzisława Włodka z Krakowa (ul. św. Filipa l. 25), Człowiek ten tak dobrze życzy swoim ludziom, że po dziś dzień płaci leśnym po 180 K rocznie, proszę nie przeczytać, że miesięcznie, a wymaga od nich pracy od godziny 4 rano do 10 wieczór.

Co to ma znaczyć? Jakże tu wyżyć za 50 halerzy dziennie z żoną i dziećmi, mieszkać tak, jak bydlę w stajni i pracować 18 godzin dziennie, a nawet więcej.

Do tej płacy nic więcej nie dostajemy, tylko trochę drzewa na opał i $1^1/_2$ ha pola.

Nędza koło nas taka, że niepodobna opisać. Z głodu giniemy, a nikt o nas nie dba. Prosiliśmy pana Włodka, ażeby nam sprzedał choć po korcu zboża, ma bowiem aż pięć dworów, to on odpowiedział, że my bolszewiki, że się o polepszenie bytu upominamy.

Nie wiemy też, co z nami dalej będzie; wszak p. Włodek po 208 koron pobiera za sąg drzewa, po 50 koron za furę podsuchów zgniłków, a nas tak marnie wynagradza. Przed wojną kosztowała działka trawy na łące **15** koron, w roku 1915 już **100** koron, w roku 1918 zaś kosztowała **180** koron — a w r. 1919 podniósł p. Włodek na **360** koron. Zebrał za same trawy miliony a nam płaci po 50 halerzy dziennie; gdzie prawda i sprawiedliwość?

Panie Włodek! Coby pan zrobił, gdyby panu dano 50 halerzy dziennie i $1^1/_2$ ha pola, a kazano 18 godzin dziennie pracować? Dlaczego przed wojną jeszcze dostawaliśmy 4 kor. kolędy w czasie wojny nam i to zabrano — bo ciężkie czasy; jedną działkę trawy też nam zabrano. O świecie! — Dziś, gdy na całym świecie polepszają byt i dolę dla pracujących, nam zabiera się, cośmy już mieli, i obrywa. Pan Włodek naturalnie wskutek takiego postępowania wygląda dobrze.

Nadmieniamy jeszcze, że nietylko nas tak p. Włodek krzywdzi, ale i wszystkich, którzy u niego pracują, n. p. leśniczowie, technicy, którym płaci dziś po koron 100 pensyi miesięcznie, a i ordynaryę daje, ale na papierze, bo zboże z dworów Dąbrowica i Chrostowa sprzedał, a urzędnikom daje po 140 koron za cetnar metr. mówiąc, że zboże nie ma. — Winę ponosi tu też p. zarządca Wilhelm Hetper, Niemiec, z krwi i kości, który poniósł klęskę pod Verdun, to chce tu odnieść nad Polakami zwycięstwo.

Panie Włodek! A czy niema Polaka z kwalifikacyą na zarządce lasów, tylko szwab musi ssać naszą krew dalej?

Strzyżów. Wiec w sprawie pożyczki odrodzenia w Strzyżowie nad Wisłokiem odbył się dnia 1-go czerwca b. r. w „Sokole".

Po zagajeniu p. starosty Skarzyńskiego, wybrano prezydyum, w skład którego weszli reprezentanci wszystkich stanów i wyznań. Przewodniczył były poseł Łyszczarz, a sekretarzował p. Hawlicki. Krótkie przemówienie wygłosił poseł Szmigiel, a po nim objaśnił sprawę pożyczki p. Charkiewicz, komisarz starostwa. W dyskusyi zabierali głos p. Piterowa ze Szufnarowy, p. Nowakowski, p. Łyszczarz, p. Tomaszewski, a w sprawie odpowiedzi przemawiali jeszcze p. starosta i poseł Szmigiel. Szczególnie podniosłem było przemówienie p. Piterowej, która wywołała z piersi uczestników pieśń: „Nie rzucim ziemi". Jednogłośnie uchwalił wiec rezolucye, które brzmią następująco:

a) Zebrani na wiecu w Strzyżowie dnia 1-go czerwca b. r. obywatele powiatu strzyżowskiego w sprawie pożyczki państwowej, uchwalają i postanawiają: 1) zakupić pożyczkę odrodzenia za najwyższą sumę na jaką kogo będzie stać; 2) agitować każdy w swem otoczeniu za pożyczką i nakłaniać drugich do kupowania pożyczki;

b) zebrani uważają, że byłoby hańbą dla Polaków z byłej Galicyi nie dostarczyć własnemu państwu pieniędzy, podczas kiedy dla rządu austryackiego, a więc obcego i zaborczego sypało się pieniądze pełnemi garściami w formie zakupywania austryackich pożyczek;

c) zebrani zwracają się do ministerstwa przemysłu i handlu z uzasadnionem żądaniem rozpoczęcia budowy gazociągu z Męcinki, przez Moderówkę, Strzyżów do Rzeszowa, względnie udzielenia koncesyi na budowę tego gazociągu kooperatywie miast, wsi i innych stron położonych na linii Jasło-Rzeszów;

d) zebrani uchwalają przesłać te rezolucye panu prezydentowi ministrów, p. ministrom skarbu oraz przemysłu i handlu. *Michał Wójtowicz* z Niewodny.

Z ruchu organizacyjnego.

Przybyszówka, w Rzeszowskiem. W krótkim stosunkowo przeciągu czasu odbyły się w wiosce naszej dwa zgromadzenia ludowe. Po referatach p. Sieradzkiego, w obecności licznego udziału zebranych, zastanawiano się nad szeregiem spraw bardzo aktualnych, a niezmiernie w czasach obecnych ważnych. Omówiono — pomiędzy innemi — sprawę pożyczki państwowej, sprawę sekwestru ziemiopłodów, jakoteż sprawę organizacyi politycznej stronnictwa ludowego. W dyskusyi zabierali głos pp.: Stachowicz, Ulewicz, Sieradzki i inni. Zarządzona zbiórka na rzecz plebiscytu przyniosła kwotę 71 K oraz 28 M. Jako wynik zebrania, uchwalono jednogłośnie, na wniosek referenta i p. Ulewicza, następujące rezolucye:

Zebrani uchwalają:

a) popierać polską pożyczkę odrodzenia przez zakupno asygnat oraz propagandę wśród krewnych i znajomych;

b) domagać się zaprowadzenia wolnego handlu ziemiopłodami;

c) przystąpić do organizacyi młodzieży wiejskiej i ukonstytuować w najbliższym czasie odpowiedni wydział dla prac w tym kierunku;

d) przesłać braciom ze Śląska, Spisza i Orawy wyrazy otuchy w walce i podziękować im za bohaterską obronę ziemi ojczystej;

e) wyrazić posłom ludowym wotum zaufania, a słowa podzięki prezesowi Witosowi za wytrwałą obronę praw ludu.

Po zgromadzeniu wpisało się kilkunastu członków do miejscowej organizacyi P. S. L. *Jeden z wielu.*

Bodzanów, w Wielickiem. W drugi dzień Zielonych Świąt urządził u nas sprawozdanie poseł Wójcik, Stapińszczyk. Strasznie kiepskie było to sprawozdanie — to też czem więcej p. Wójcik gadał, tem większy pomruk niezadowolenia wśród słuchaczy widzieć się dawał. Żalił się na socyalistów, że chcą sekwestru, a zapomniał dodać, że szedł przy wyborach z nimi i teraz idzie na ich pasku. Chwali się, że gdyby nie było rządu Moraczewskiego, toby Polska dawno upadła. Wkońcu przyznał, że stosunków w powiecie zupełnie nie zna.

Następny mówca, p. Czuła, z Grabia, wykazał p. Wójcikowi, że rząd Moraczewskiego tylko rozpróżniaczył robotników, ale nic dla Polski, ani dla chłopów nie zrobił. Wkońcu wykazał, że p. Wójcik powiatem się nie zajmuje, nic dla niego nie robi, a oprócz tego jest szkodnikiem, bo rozbija jedność chłopską.

Po przemowach pp.: Osóchowskiego, Ciastonia, Piernika i Guzika, zgromadzeni jednogłośnie uchwalili rezolucyę, wyrażającą pełne zaufanie naszym posłom, natomiast wzywającą posła Wójcika do wstąpienia w szeregi naszego wszechdzielnicowego stronnictwa P. S. L. P. Wójcik przyznał, że rezolucya jednogłośnie przeszła, ale on się musi wpierw namyśleć!

Kiedy się p. Wójcik ostatecznie namyśli? *Obecny.*

Z Olkuskiego. W dniach 8 do 15 maja b. r. odbył się w naszym powiecie cały szereg zgromadzeń, a mianowicie w wioskach: Smardzewice, Wiebyła, Korzkiew, Norama, Szczotkowice, Krasiniec i Wielka Wieś, gdzie delegaci P. S. L., wobec licznie zgromadzonych włościan — częściowo pod gołem niebem — omawiali sprawy polityczne, gospodarcze i organizacyjne.

Wszędzie włościanie podjęli inicyatywę w kierunku organizowania Rad ludowych P. S. L., oraz zgłaszali się licznie do prenumeraty „Piasta".

Podkreślano silnie konieczność jedności chłopskiej — potępiano ogólnie rozbijacką robotę Thugutowców i Stapińszczyków.

Przeszkadzało trochę paru warchołów, ale nic nie wskórali.

Zjednoczenie posłów powitane zostało u nas z zapałem, w tym duchu też przeprowadzimy wkrótce organizacyę powiatu. *Pielka.*

Kurs pieniędzy z dnia 22 czerwca.

1 korona austr. srebrna	12·—	M.	płaci Polska kraj. Kasa pożyczkowa
1 reński „ „	32·50	„	
10 koron złotych	260·—	„	
1 funt szterlingów	680·—	„	
1 dolar amerykański	135·—	„	
1 „ kanadyjski	115·—	„	
100 franków szwajcarskich	3300·—	„	
100 franków francuskich	1300·—	„	
100 marek niemieckich	390·—	„	
100 rubli carskich	230·—	„	
100 lei rumuńskich	340·—	„	
100 koron czeskich	360·—	„	
100 lirów włoskich	750·—	„	

Odpowiedzi Redakcyi.

Jakób Butka, Ostrów Łomżyński: Poseł Rączkowski sprawę poparł, jako zupełnie słuszną. — **Franciszek Głuszek w Bujakowie:** Najlepiej się zwracać według naszych ogłoszeń. — **Inwalida:** Odebrać tej dzierżawy obecnie opiekun nie może. — **Józef Kałamarz i inni w Pstrągówce:** Ktoś pana mylnie poinformował; my tych zgłoszeń nie przyjmujemy. Ogłaszaliśmy tylko, w jaki sposób to robić. Zresztą, nie trzeba się tam zbyt spieszyć, bo wieści z tych robót we Francyi dochodzą nie najlepsze. — **K. Ignacy, Wesoła Nr 268:** Nie możemy nic napisać, bo nie wiemy, jakie pan ma zamiłowania, chęci i t. p.; wogóle, nie wiemy, do czegoby się pan nadał. U nas takich męskich kursów niema. Kursa handlowe trzebaby dopiero przejść. Może w najbliższym czasie coś się trafi, to znajdzie pan w ogłoszeniach, czy się nada. — **Obserwator Wyrozumski w Kołomyi:** Ma pan słuszność; posłowie chodzą koło tych spraw, ale wszystkiego naraz zrobić nie można. — **T. Grecholski w [illegible]:** Trzeba tak zawsze robić, jak w »Piaście« ogłaszamy; my, mając najlepsze wiadomości, staramy się podać najlepszą drogę. — **J. Wróblewski w Czernicy:** Podanie należy wnieść przez swój Urząd okręgowy; co do drugiego, to my wpłynąć na orzeczenie lekarza nie możemy. Co do wozu, odpowiedzialny jest za niego sąsiad i powinien zwrócić. — **S. Stokłosa w Dobrej:** Nie znając miejscowości, nie możemy podać, czy można napisać. Grunta we wschodniej Małopolsce sprzedają prywatne Towarzystwa za pieniądze według umowy. Co do reformy rolnej, to ona wejdzie w życie już chyba niedługo, mimo sprzeciwów szlacheckich i wichrzeń Stapińskiego. On niby wojuje za reformą, a w rzeczywistości wolałby ją teraz utrącić, bo nie miałby o co krzyczeć przy wyborach na »Piasta«. Właśnie teraz się ta sprawa wreszcie rozstrzyga w Sejmie. Prezes Witos oświadczył, że reforma musi być już teraz przeprowadzona, inaczej do rządu nie przystąpi; ta jego jasna i mocna postawa sprawę przechyla na stronę małorolnych i bezrolnych. Szlachta trzęsie się z oburzenia w swych gazetach, a i Stapiński się lęka, bo mają mu sparcelować jego wieś Klimkówkę w gorlickim powiecie. Jak ten numer dojdzie do pana, sprawa już będzie załatwiona. — **K. Kwolek w Przedm. Dyn.:** Umieścimy w jednym z najbliższych numerów wykaz wszystkich nadesłanych nam składek. Odesłano Komitetowi plebiscytowemu. — **Socha w Rudniku:** Załatwiono; prawdopodobnie była to albo zbytnia gorliwość nieoryentującego się jeszcze człowieka, albo nieporozumienie. — **Czytelnik „P[illegible]ta" w [illegible]:** Uwagi słuszne; o tej całej [illegible] chcielibyśmy się coś więcej dowiedzieć. — **Edward Gadziała w Słupcu:** Pan tej sprawy załatwić nie może podaniem. Jest ona sprawą wewnętrznej organizacyi wojska i tylko przy raporcie syn może zgłosić, jak to już zrobił; widać z odpowiedzi, że obecnie nie potrzebują. — **W. Najsarek w Dolinie:** Przesłać na jego ręce do Sejmu. — **Piotr Hołowczak w Bańk. Wiszni:** Owszem, odpisaliśmy; daliśmy też znać, że »Piast« idzie od nas regularnie co tydzień; czy przypadkiem na poczcie jakiś dobrodziej go nie kradnie, jeżeli rzadko dochodzi. Co do spraw poruszonych, przedstawiliśmy je posłom. Wiemy, że tam się już różni ludzie po wschodniej Małopolsce kręcą, chcąc już teraz ludzi zatumanić na przyszłe wybory! Wy, chłopi, na Wschodzie musicie wszyscy zrozumieć, że minęły czasy wybierania hrabiów na swych przedstawicieli. Dobrze, że pan to rozumie; trzeba przekonywać i innych. — **Czytelnik z Golcowej:** Trzeba zrobić podanie, jak było w ogłoszeniu. — **Ignacy Jaworek w Żarnówce:** Zyskuje się wszystkie prawa, a więc i w tym kierunku. — **A. Sadowski w Przecławiu:** Obecnie łatwo można sprzedać. — **P. Bielski w Milczy:** Oddać sprawę do Powiatowej Komisyi zwalczania lichwy; może się pan też z tem uda do dra Rajchla w Sanoku. — **Piotr Szkółka w Radochońcach:** Co do wyjazdu do Ameryki, pisaliśmy. Sprawę tej sieroty trzeba oddać adwokatowi; jeżeli są świadkowie tego zeznania, to wynik jej pewny. — **Józef Kasperek w Rychwałdzie:** Z dzierżawy nie ma nikt prawa pana usunąć; na to jest ustawa sejmowa, która biedaków chroni. Ustawę tę wyjaśnialiśmy już kilka razy w »Piaście«. — **Wojciech Sikora w Nowej Wsi:** Za serdeczne pozdrowienia dziękujemy. — **Józef Węglarz w Nowej Wsi:** Czy już przyszły? Zbadaliśmy tam wiele niewłaściwości i wpadliśmy już na trop winnych. Wkrótce ogłosimy. — **Polończyk:** Niestety — tak się dzieje, że ludzie frymarczą tem, co najświętsze — byle handel szedł. Już się jednak masa i w tem oryentuje. — **Jan Sołtys w Białej Wodzie:** Bardzo dobre i rozumne; będzie. — **J. Patyk w Tuchowie:** Tego jeszcze tam nie uchwalili, ale uchwalą. Odnosi się jednak ta ustawa do nowych przybyszów, a nie tych, którzy mają już rodziny i t. p. — **Michał Bieniasz w Krzemienicy:** Napisać do księgarni większej, n. p. Gebethner w Krakowie, Altenberg we Lwowie, może jeszcze znajdą. Przeważnie wyczerpane i drożeją z dnia na dzień. — **Wojciech Zurowski w Drohobyczce:** Teraz jechać i zgłaszać się nie radzimy, bo podobno utrzymanie za drogie, a praca za ciężka. — **Stanisław Zawierucha:** Trzeba się upominać w komisyi powiatowej. — **Naucz. M. Marc:** My się w wielu wypadkach tej właśnie metody trzymamy; czasem korespondenci na nas się krzywią, ale w końcu uwierzą, że może tak najlepiej, jak redakcya zrobiła. Poruszona zresztą kwestya w pewnych miejscowościach jest drażliwa. Lepiej na takie »fabrykowane« notatki i listy w »Przyjacielu Ludu« zamilczeć nawet, a złe samo się w sobie udusi. — **Stanisław Wierzbicki w Wolance:** Obecnie już stanowczo nie warto, zwłaszcza panu. Sprawa nie wygląda tak, jak obiecywali. — **Toropolski w Grabownicy Starz.:** Napisać trzeba do pułku, w którym służył. Gazetę wysyłamy wczas, tylko poczty obecnie nie pracują jeszcze zupełnie sprawnie; nie wiadomo, gdzie tkwi wina. — **Korespondent z Medwedowiec:** My musimy wiedzieć dokładnie, kto pisze; wtedy załatwimy. — **J. Pintnerowa w Nowym Targu:** Wprost niemożliwe; trzeba spróbować przez Czerwony Krzyż, choć i w to wątpimy. — **Józef Z. w Gorajowicach:** Wnieść podanie do któregoś z okręgów; stale prawie są ogłoszenia w dziennikach. Można się też zgłosić z zamiarem swoim do biura »Straży kresowej« w Warszawie, Nowy Swiat 21. — **Jan Senatowicz w Witowicach:** Takiego kursu krótkotrwałego w Krakowie nie było; są ale inne, dla różnych specyalnych celów. — **Stanisław Wilga w [illegible]:** Tak wprost nie można, bo woli i rozporządzenia ojca zupełnie wyraźnego sąd nie złamie, ani nikt. Możeby się pan z bratem listownie porozumiał. — **Stanisław Pudełko w Kąckich Górach:** Można je wymienić, ale prywatnie. — **Podoficer 12 p. p. ze szpitala Czerwo[illegible] Krzyża Nr 202:** Nie drukowaliśmy, jednak zrobiliśmy przedstawienie tam, gdzie należy. — **Antoni Jaworski w Dąbrówce:** Książka taka miała wyjść, lecz jakoś się spaźnia. Sprawą tą gorliwie się zajmujemy i damy zaraz znać, gdy wyjdzie. Rady także co do siewu południowych. — **Piastowiec w Trzetrzewinie:** Posłaliśmy do Warszawy; czytając »Piasta«, widzicie, że o tych posłowie ciągle się upominają. — **Jan Bochnia w Borysławiu:** Zgłosić się do Towarzystwa agrarno-osadniczego. — **Józef Dąbrowski w Kwiatonowicach:** Nie wiemy, o jaką pracę chodzi. — **Edmund Gloss w Kielanówce:** Dotychczas nikt z czemś podobnem do nas się nie zgłosił. Może się pan zgodzi, iż ogłosimy w »Piaście«. — **Jakób Kupczak w Radziechowach:** Oby jak najwięcej Polaków myślało tak po obywatelsku, jak pan. Będzie, choć później, ale rzecz dobra i rozumnie napisana nie starzeje się. — **Marya Dziurówna w Grobli:** Ogłoszenia takie umieszcza się temu, kto zapłaci, więc odpowiadać za to nie możemy; informowaliśmy się o tę gazetkę i przekonaliśmy się, że to zwykłe cygaństwo człowieka, który chce interes zrobić. — **Andrzej Jarosz. w Żywcu:** Według otrzymanych informacyi — niemożliwe. — **Niczypór w Łankach Małych:** Sprawy, o które pan pytał, załatwione już dla byłej Kongresówki; przyjdzie czas i na Małopolskę i do tego były papiery i wykazy potrzebne. — **Bolesław Szymański:** Przeczekać, choć specyalnie co do tego, o czem pan myśli i czego pragnie, trudności są ogromne. — **Zofia M. w Tuchowie:** Daliśmy w poprzednich numerach dokładne wyjaśnienia. — **H. F. w Kolbuszowej:** Napisać do Wydziału konsularnego ministerstwa spraw zagranicznych. — **E. Wróbel w Sarzynie:** Oprócz tamtych żaden zakład nie funkcyonuje. — **Józef Szyszka w Bielanach:** Za uznanie dziękujemy. Co do sprawy tych dostaw, to była ona przygotowana, ale później nie otrzymano całej ilości, więc poszło wszystko w odwłokę.

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.